

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.  
Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową  
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika” na  
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie  
w kraju i zagranicą.

*Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego raczyło polecić pismo  
nasze następującym okólnikiem z dnia 27. stycznia 1925. r., l. 508:*

*„Kuratorjum O. S. L. zwraca uwagę na czasopismo, p. t.: „Po-  
radnik Językowy” (Kraków, ul. Podwale 7, II p.), które rozpoczęło  
obecnie druk rocznika 21.*

*Pismo to powinno się znaleźć w ręku każdego nauczyciela.*

*Poleca się gorąco rozpowszechnianie „Poradnika” wśród nauczy-  
cielstwa i starszej młodzieży szkolnej. „Poradnik” wychodzi na początku  
każdego miesiąca, prócz sierpnia i września; przedpłata roczna z prze-  
syłką pocztową wynosi 6 zł 50 gr.*

*Kurator:*

*w. z.*

*Gayczak“.*

*Za to polecenie składa serdeczne dzięki*

*Redakcja.*

## I. GRAMATYKA CZY NAUKA O JĘZYKU?

Prawie równocześnie doszły nas trzy głosy ze strony poważnej, ubolewające nad stanem nauki języka ojczystego w naszych szkołach polskich. P. E. D. w artykule p. t.: „Ratujmy dzieci!”, umieszczonym w „Rzeczypospolitej”, nrze 2. z r. b., przedstawił dzisiejszą udrękę nie tylko dzieci, ale także i nauczycieli, zmuszonych uczyć języka polskiego z poleconych urzędowo podręczników; a odpowiedział mu na to „nauczyciel języka polskiego” w nrze 15. tegoż pisma, stwierdzający nie stosowność podręczników, wykład niejasny i niedostępny i przytoczył opinię prof. Jana Rozwadowskiego o logicznych łamigłówkach i definicjach w gramatykach. W tygodniku Tow. Nauczycieli Szkół średnich i wyższych p. t.: „Sprawy Towarzystwa”, w nrze 4. z dnia 31. stycznia r. b., prof. A. Majewski pisze o „Upadku nauki języka polskiego” i przytacza przykłady strasznego zaniedbania u uczniów starszych nie tylko stylu i wysłowienia, ale nawet pisowni. Dało to pochoch „Ilustrowanemu

Kurjerowi Codziennemu", pismu bardzo rozpowszechnionemu, do wezwania, p. t.: „Ratujmy język polski od znieprawienia“ (Nr 47. z dnia 16. lutego 1925. r.), gdzie przytacza przykłady prof. Majewskiego i opinie prof. Rozwadowskiego i woła: „Język polski jest zbyt wielkim skarbem, aby na jego marnowanie i plugawienie patrzeć spokojnie“.

Coś się tedy stało, coś się dzieje nie dobrze, skoro się czuje skutki, a przyczyny jeszcze wysledzić nie potrafi. Nie naszym zadaniem poruszać tu w „Poradniku“ całokształt nauczania języka ojczystego, ale uważamy za swój obowiązek poruszyć sprawę gramatyczną, która wchodzi w zakres naszej kompetencji.

Co to jest gramatyka? Nie podług znaczenia u starożytnych Greków, gdzie słowo „gramatyka“ znaczyło naukę pisania (*grafo* = pisać, *gramma* = pismo), ale podług znaczenia dzisiejszego, jest to zbiór reguł, wyjątków, klasyfikacji, definicji i t. p. w zakresie jakiegoś języka, którego się chce kogoś nauczyć. Uczy tedy gramatyka o dźwiękach pewnej mowy, ich wymawianiu i ich przemianach, o formach wyrazów, ich tworzeniu i odmianie, o ich zestawianiu w zdanie i t. p.

Bardzo wiele czasu n. p. poświęcić musi gramatyka języka francuskiego wymawianiu i pisowni, różnej od wymawiania; również gramatyka języka angielskiego, a nawet niemieckiego, o ile języków tych chce się uczyć z książki Polak. Takie właściwości miały dla różnych narodów pisane gramatyki języka łacińskiego, jako języka nie tylko obcego, ale martwego. Słynny Alwar w przedmowie i napomnieniu do nauczycieli mówi (*dabit imprimis operam praeceptor, ut discipuli etiamnum tirones et latinae linguae rudes, iam inde a principio optimae pronuntiationi assuescant*), że należy od początku przyzwyczajać uczniów do dobrego wymawiania (*nam singulis fere nationibus domestica quaedam ac nativa sunt vitia, quibus latini sermonis splendor obscuratur ac paene obruitur*) i uważać na miejscowe i wrodzone niejako błędy wymowy, szkodzące dobrej wymowie łacińskiej.

W tem zestawianiu właściwości języka łacińskiego z językiem polskim rozwinął niepoślednią biegłość O. Kopczyński, i po nim aż do ostatnich prawie czasów, chociaż bez łaciny, „gramatyki“ języka polskiego tkwiły w podziałach, definicjach i regułach gramatyki języka łacińskiego. Ta doskonałość i wyrobienie się metody w gramatyce łacińskiej doprowadziły do tego, że nie nauka języka ojczystego miała w gimnazjach torować drogę językowi łacińskiemu, ale na gramatyce języka łacińskiego miał uczeń w klasie I. gimnazjum poznawać rudimenta gramatyki i na nich potem uczyć się własnego języka.

Widać, że dotąd nie wyzwoliła się nauka języka ojczystego z pęt gramatyki łacińskiej, skoro jeden z pedagogów tak pisze:

„Obowiązkowe“ gramatyki polskie mają na sobie wszystkie znamiona suchych i odpychających gramatyk języków martwych: mają ich schematyczność, ich oschłość i nieprzystępność, słowem od wieków zagnieżdżoną, nie już przestarzałą, ale zatęchłą metodę gramatyczną języków martwych, przeszczepiono mimowiednie do nauki żywego języka ojczystego i tą metodą zabito całą żywotność tej nauki; wszczepiono w nią ten sam oschły pedantyzm i doprowadzono — rzecz prosta — do tych samych rezultatów“.

„Doszło do tego... że uczeń średni po dwunastu latach nauki swego macierzystego (lepiej „ojczystego“ Red.) języka, wychodzi bez dobrej znajomości jego ortografji...“

(Dr Jadzewicz: Początkowa gramatyka polska. Lwów, 1915, str. V).

A zatem doszliśmy do źródła złego i poznajemy przyczynę nieznamomości języka ojczystego. Cóż na to poradzić?

Zasadniczo zmienić metodę, nawet od nazwy samej nauki. Nie uczyć „gramatyki“ języka polskiego, bo uczniów znaczna większość język ten zna i umie go używać, ale uczyć „o języku polskim“ (nie „gramatyka“ — ale „nauka o języku polskim), to znaczy, najpierw na materiale języka współczesnego literackiego prostować błędy wymowy, ćwiczyć w pisowni ogólnie przyjętej, utrwaląc formy deklinacyjne i konjugacyjne języka literackiego, wyjaśniając różnice dialektyczne i lokalne, a później na materiale historycznym z wieków minionych wyjaśniać powstawanie wyrazów, zmianę ich znaczenia, wyzwalenie się z pęt składni łacińskiej, wpływy języków obcych, zwłaszcza francuskiego — i tym sposobem wieść drogą praktyczną, a przecież naukową, do gruntownego poznania mowy ojczystej, jej poszanowania i ukochania:

„Nad obiektami nauk przyrodniczych język ma tę wyższość techniczno-pedagogiczną, iż zawsze, rzecz można, jest pod ręką, iż zawsze jest obecny, a do badań nad nim nie potrzeba żadnych szczególnych przyborów i przygotowań. Każde dziecko ma prawo wymagać od nauczyciela, ażeby mu uświadomił jego własny język, ten niewyczerpany materiał do jak najobszerniejszych i najgłębszych spostrzeżeń“ (J. Baudouin de Courtenay: „Znaczenie języka jako przedmiotu nauki szkolnej“).

Jak z powyższych słów wynika, nie wystarczy do dobrego nauczania o języku polskim stosownie napisany podręcznik; nauczyciele języka polskiego i jego literatury muszą być do takiej nauki stosownie przysposobieni przez gruntowne i celowe studia uniwersyteckie. A że nam brak sił nauczycielskich, potrzebnych w tylu szkołach polskich, a jeszcze nie wykształconych, nie możemy sobie rychło obiecywać poprawy w tym względzie, bo nauczyciel tego nie nauczy, czego sam nie umie, ani tego nie objaśni, czego sam nie rozumie.

Nie podręczniki tedy same psują lub mogą poprawić stan rzeczy, bo z najgorszego podręcznika, a nawet bez niego, dobry nauczyciel dużo nauczy, ale i z najlepszego podręcznika zły nauczyciel nie nauczy niczego. Nie podręcznikami, lecz nauczycielami stoi szkoła; oni tylko sami, umiławszy język ojczysty i oddawszy się jego studjom całym sercem, mogą to umiłowanie przenieść i wszczepić w całe pokolenia.

R. Zawiliński.

## II. ZAPYTANIA I ROZSTRZĄSANIA.

### 20. Odprowadzić gotówkę czy oddać?

W rozkazach władz wojskowych spotyka się często zdanie „resztę sort mundurowych należy *odprowadzić* do...“, lub „pozostałą gotówkę *odprowadzić* do kasy skarbowej“.

„Odprowadzić“ mogą przyjaciela, narzeczoną i t. p., natomiast przedmioty lub pieniądze, oddać, zwrócić, lub wpłacić.

Proszę o rozstrzygnięcie sprzecznych zapatrywań.

W. Meres, por.

— Jest to czysty germanizm: „Geld abführen“. Po polsku może być tylko: *oddać*, *odesłać*, *zwrócić* i t. p.

### 21. Państwo Prezydentostwo czy Państwo Prezydentowie?

Czy dopuszczalna taka składnia w tytulaturze: „Wielmożni Państwo Prezydentostwo“; a jeśli dopuszczalna, czem to uzasadnić?

X. J. Łęgosz.

W związku z tem pytaniem pozostaje następująca notatka w nrze 27. „Przeglądu Porannego“ pomieszczona:

„Bardzo niefortunnie pod względem językowym wygląda zaproszenie na „Bal Wojewódzki“. Czytamy tam: „Generałowie Raszewscy“, „Prezydentowie Żychlińscy...“. Zjawia się więc pytanie: iluż to generałów Raszewskich, względnie ilu prezydentów Żychlińskich miało się na względzie? Oraz jak wobec tego należy czytać skrót, zamieszczony na początku spisu nazwisk: JWPP. — czy JWPaństwo, czy JWPanowie? Czy wreszcie w języku redaktora zaproszenia egzystuje jeszcze wyraz „państwo“ w znaczeniu „stadła małżeńskiego“?

— Odpowiadamy najpierw na część pierwszą.

Razi niezawodnie zapytującego połączenie lmn. *wielmożni* z lpoj. *państwo*. Lud przynajmniej w Małopolsce mówi *wielmożne państwo*, atoli w poczuciu ogółu rzeczownik *państwo* nie oznacza już czegoś umysłowego, ale dwie istoty, pana i panią, a więc liczbę mnogą. Do tej to poczuwanej lmn. (constructio ad sensum) stosuje się pospolicie przymiotniki i czasowniki (*wielmożni państwo idą* — łac. multitudo clamant).

Sprawa druga do poprzedniej zbliżona jest dziś pospolitym błędem; jeżeli się już nie mówi i nie pisze *Janostwo Zarębowie* ale *Janowie Z.* nie odróżniając dwu Janów od Jana i jego żony, to nic dziwnego, że się już pisze *generałowie Raszewscy* zam. *generałowstwo R.* i *prezydentowie Ż.* zam. *prezydentostwo Z.* — Są ludzie, którzy bez względu na właściwości języka polskiego wolą wywoływać dwuznaczność, aniżeli używać formy na — *stwo*, którą uważają za pretensjonalną i dlatego niemilą.

## 22. Patrzył, czy patrzył?

J. Gr.

— Słowa typu: *musieć, myśleć, patrzeć, woleć* w złożeniu z przymkami utworzyły słowa przechodnie zakończone na — *ić*: *zmusić, wymyślić, pozwolić*. A więc *patrzył, ale rozpatrzył*. W dawnej polszczyźnie i dziś jeszcze spotyka się i formy: *patrzeć, patrzył, patrzyła*, ale obok tego istniały i *patrzeć, patrzył* i dotąd używamy rozkaznik *patrzaj* obok *patrz*. U Kochanowskiego czytamy często formy: *patrzam, patrzasz, patrzając, patrzaj*.

23. *Zasuwa*. Jak należy pisać 2. przypadek l. mn.: *zasuw, czy zasów?*

J. Gr.

— Skoro dop. lmn. rzecz. żeńskich ma tylko osnowę (temat) a piszemy mianow. lpoj. *zasuwa*, nie może być inaczej tylko *zasuw*.

24. Czy w powyższym wyrażeniu: „2 przypadek“ należy po „2“ położyć kropkę, czy nie?

25. Czy nie lepiej byłoby napisać „drugi przypadek“ literami, a kiedy cyfrą?

26. Kiedy naogół należy pisać liczebniki literami, a kiedy cyframi?

27. Kiedy kładzie się po liczbach kropkę, a kiedy przecinek?

J. Gr.

— Używanie kropki po liczebniku dla oznaczenia liczebnika porządkowego (pierwszy) w odróżnieniu od głównego (jeden) uważamy za bardzo praktyczne i wygodniejsze, niż pisanie 1-szy, 1-szego, 5-ego itp. W tym wypadku 2. *przyp.* lepiej się tłumaczy niż 2 *przyp.* (bez kropki). Słowem całem piszemy wtedy liczebniki, kiedy na nie osobliwy kładziemy nacisk. — Nie rozumiemy, pocoby należało kłaść przecinek po liczebniku, chyba w szeregu liczb 1, 2, 3, 4, 6... wyliczonych po sobie.

28. Czy 6 przypadek l. poj. od „dobro“ i „zło“, „o dobru“, „o złu“ jest poprawny?

J. Gr.

— Pomimo charakteru rzeczownikowego i znaczenia nie odmiwiamy *dobro* i *zło* całkiem rzeczownikowo, ale zwłaszcza w narzędniku i miejscowniku używamy form przymiotnikowych: *dobrem, złem, w dobrem, w złem, o dobrem, o złem*. Natomiast w dop. i celowniku lpoj. spotykamy formy: *dobra, dobru, zła, złu*.

29. Jak brzmi 2. przypadek l. mn. „tło“?

J. Gr.

— *Tło* jako rzeczownik zbiorowy, rzadko używany być może w l. mn. Wszak *na tle* znaczy już przestrzeń prawie nieograniczoną, której pomnożyć nie można. Gdyby była lmn. *tła* musiałby dopełniacz brzmieć *teł* jak *ceł (cło) den (dno)* itp.

39. W oddziale, czy w oddziale?

J. Gr.

— Prawdłowo *w oddziale*, ale dziś powszechnie mówi się i pisze *w oddziale, w rozdziale, w podziale* itp.

31. Cesarzy czy cesarzów, kluczy czy kluczów, krzyży czy krzyżów, n. p. czytam w pismach warszawskich stale: Plac Trzech Krzyży, czy to dobrze utworzony przypadek?

J. Gr.

— Rzeczowniki męskie z końcową tematową miękką mają w dopeln. lmn. końcówkę — *y*: a więc: *cesarzy, kluczy, krzyży*. Pod wpływem jednak podobieństwa do rzecz. z tem. twardą a zwłaszcza osobowe przybierają dziś powszechnie końc. *ów*: *cesarzów, królów, mężów, ojców, pisarzów, kupców*. W niektórych okolicach Polski utrzymuje się jeszcze dość wybitnie końc. *y* (Warszawa) w innych ogarnia wszystkie rzecz. męskie osobowe końc. *ów* (Małopolska).

32. Jak powinno być: 24 godziny, czy 24 godzin? (dwadzieścia cztery godzin).

J. Gr.

— Stosując składnię do „cztery“ powinno być *godziny*, kto jednak myśli o całości liczby większej niż *cztery*, stosuje składnię *pięciu i nast.* i pisze *godzin*. Nie można żadnego sposobu uważać za błędny.

33. Szklanny, czy szklany?

J. Gr.

— Tylko *szklany*; drugie *n* jest tu tylko analogiczne do przymiotników, utworzonych z osnów rzeczow. na *n*, np. *dn-o; bez-den-ny, sen-ny, płomien-ny*.

34. Pojedynczy, czy pojedynczy?

J. Gr.

— W prawidłowem tworzeniu powinno być owo *n* zmiękczone; dziś atoli ani nie mówimy tak i nie piszemy, lecz *pojedynczy*.

## 35. Wykonywa, czy wykonuje (wykonywuje)? Różnice?

J. Gr.

— *Wykonywać* ma prawidłową odmianę: *wykonywam, wykonywa, tak samo: przekonuywam, porównuywam, wygrywam, przemysłuywam, oddziaływam*. Ale że są czasowniki, mające podwójną odmianę *zachowuywam* i *zachowuję, wyśpiuywam* i *wyśpiuyuję*, nadto bardzo liczna grupa czasowników, mająca bezokolicznik na *-ywać* a cz. ter. na *-uję* (oczekiwać, — oczekuję), więc nieliczne, wymienione na początku, ulegają upodobnieniu. Postać *wykonywuję* jest błędna.

## 36. „Pozwalam sobie“, czy to po polsku?

Czy nie lepiej „ośmielam się“?

J. Gr.

— Zupełnie słusznie. „Pozwalam sobie“ to germanizm: „Ich erlaube mir“.

## 37. Różnić się między sobą czy od siebie?

J. N. Miller.

— Przy rzeczowniku *różnica* występuje tylko *między*, stąd przenosi się ta składnia i na czasownik, obok którego dopełnienie może być i z przyimkiem *od*, jak uczą przykłady w Słowniku Warszawskim.

## 38. Podoba mi się bardziej, czy więcej?

J. N. Miller.

— Nie widzimy różnicy między jednym a drugim przysłówkiem. Z przykładów, przytoczonych w słownikach, wynika, że jeden i drugi przysłówek na równi bywa używany.

## 39. Wiele ludzi czy wielu ludzi?

J. N. Miller.

— Wyrobiła się różnica formy osobowej a rzeczowej w liczebnikach. *Pięciu mężów* a *pięć szklanek*, więc tak samo i liczebnik nieokreślony, ogólny: *wielu ludzi* (bo osoby), ale *wiele arkuszy*.

## 40. Nie z imiesłowami czynnymi pisać należy łącznie czy oddzielnie (człowiek nie posiadający dobrej sławy...)?

J. N. Miller.

— W „Zasadach ortografii Ak. Umiej.“ czytamy, że „z czasownikami *nie* w pisaniu się *nie łączy*“ tylko z przymiotnikami. Ponieważ w imiesłowie *posiadający* poczuwa się jeszcze formę czasownika, więc *nie* pisać osobno.

41. Nie dokonywa nic, czy niczego — wogóle jak sobie radzić z tem *nie* po przeczeniu?

J. N. Miller.

— *Nic* wytworzyło sobie osobny przywilej, że można go używać w postaci biernika przy przeczeniu zam. dopełniacza. Mówimy: *nie mam*

*nic* (a nie: *niczego*), chociaż mówimy: *niczego mi nie brak*. Pierwotnie *co* i *nic* były dopełniaczami, więc w przeczących zwrotach ich użycie jest prawidłowe (Zob. „Por. Jęz.“ ll. 19).

42. Skoro *niedowidzieć* łącznie, to chyba i *niedoceniać*? Jak gdyby łącznie czy oddzielnie?

J. N. Miller.

— W „Zasadach ortografji pol.“ prof. Łosia, obok *niedowidzieć* wymieniono: *niedosypiać*, *niedostawać*, *niecierpliwić się*, *nienawidzić*, *niema*, *niemasz*. A więc *nie doceniać*, należy pisać osobno.

*Jak gdyby* w „Zasadach“ *niema*; u Passendorfera *osobno*.

43. Od *akt* mian. l. poj.?

Proszę uprzejmie o uzupełnienie objaśnienia 10. w Z. 2. „Archiwum aktów“. Wedle objaśnienia, to w 1. lmn. „akta“ a w 2. „akt“.

Jakżeż będzie w 1. przyp. liczby pojed.? Skoro się mówi i pisze „*akt ślubny* — *akt sądowy*“ i t. p., musi więc ten rzeczownik być rodzaju męskiego, a jako taki nie może być w 2. przyp. liczby mnogiej bez końcówki, a zatem w tym wypadku „aktów“.

— Różnica znaczenia w formach l. mn. *akty* a *akta* wpływa na formę dopełniacza lmn. (aktów, akt), ale nie wpływa na mianownik lpoj., który zawsze brzmi *akt* i jest rodzaju męskiego.

44. Hebrajski czy hebrejski? Aramajski czy aramejski?

Zdaje mi się, że Szan. Redakcja zbyt łatwo przyznała całkowitą słuszność wywodom p. S. Spitzera, usiłującego wykazać, że pisownia „hebrajski“ jest nieuzasadnioną i może polegać tylko na błędnej transkrypcji z niemieckiego „Hebräer, hebräisch“, użytej czyto z pisowni łacińskiej *ae*, czyteż z konieczności... Należy zatem pisać bezwarunkowo „Hebrejczyk, hebrejski“, jako logicznie uzasadnione i bardziej odpowiadające właściwościom języka polskiego, który nie znosi brzmienia *aj*, gdyż *a* przed miękką spółgłoską i najmniejszym *j* zwątlą się na *e*“ („Por. Jęz.“ 1925, str. 9).

Moim zdaniem należałoby uczynić pewne zastrzeżenia. Trudno mi się najprzód zgodzić na to, że pisownia „hebrejski“, o ile jej kto wogóle używa — słownik Karłowicza wcale o niej nie wspomina — opiera się na języku niemieckim, zaś „hebrajski“ na języku łacińskim, w którym mówimy: *lingua hebraica*, *hebraismus* etc. Tej też należy dać przewagę z tego względu, że ucho nie lubi zbiegu kilku samogłosek o równym brzmieniu. Bez wątpienia milej brzmi dla ucha „hebrajski“, aniżeli „hebrejski“, „Hebrajczyk“, aniżeli „Hebrejczyk“. Jedynie tych, co nawykli do posługiwania się językiem niemieckim, może razić używanie wymowy „hebrajski“ zamiast „hebrejski“.